Rok II. Lwów, środa 26. lutego 1908. Nr. 335.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 48 h.

Co dzień niesie?

Policya kryminalna rozróżnia dwa gatunki złodziei. Jest złodziej, który, ukradłszy coś, ucieka na łeb i na szyję, wpada do przechodnich bram, albo wlatuje frontowemi drzwiami do szynku i wybiega natychmiast tylnemi, i jeszcze innych używa sztuczek, aby zmylić pościg i zatrzeć ślad za sobą. Jest to złodziej pospolity (*der gemeine Hausdieb*) jak go nazywa terminologia kryminalna.

Drugi gatunek złodzieja poczyna sobie inaczej. Dopuściwszy się grubszej zazwyczaj kradzieży, zostaje na miejscu spełnienia czynu, mówi o nim z oburzeniem, albo — co lepsze — podaje w powątpiewanie kradzież samą, robi rozmaite inne przypuszczenia, i swoją swobodą, swojem rzucaniem się w oczy policyi i zgromadzonym z powodu kradzieży gapiom, stara się odepchnąć od siebie wszelkie podejrzenie, jakoby był sprawcą lub uczestnikiem kradzieży. Ten typ złodzieja nazywa się *der spontane Dieb*, po polsku grandzista — a w gwarze specyalnie lwowskiej „funio."

Otóż takim grandzistą albo Funiem jest towarzysz Hudec. Chociaż powszechnie jest wiadomem, że znajdująca się pod jego kierownictwem Kasa chorych bywa systematycznie okradaną, i to w sposób, który niepozostawia wątpliwości, że jej dyrektor wie o tych nadużyciach i jest tych złodziejstw bezwarunkowo współwinnym — otóż mimo tego towarzysz Hudec siedzi dalej na miejscu kradzieży, aby zaś wprowadzić w błąd opinię publiczną, zgłosił nawet wczoraj swą kandydaturę do Sejmu...

Po takiej kradzieży niepodobna jeszcze bardziej rzucać się w oczy opinii publicznej, niepodobna jeszcze z większą bezczelnością starać się o zatarcie śladu złodziejstwa!

— Jakto — spyta niejeden wyborca — to ten osławiony, ten jako okradacz Kasy chorych napiętnowany Hudec miałby czelność ubiegać się o mandat sejmowy?

A jednak — tak jest. Nawet *Goniec*, który się wszystkiego po Hudecu spodziewał, na taki krok niebył jednak przygotowanym. Fiunio Hudec przewyższył wszystkich Funiów swoim tupetem!

O to, aby był wybrany, niema obawy. On się też niespodziewa tego. Ale swoją kandydaturą woła niejako do opinii publicznej: czyż śmiałbym kandydować gdybym był złodziejem?

Nie o mandat mu się rozchodzi, tylko o wprowadzenie w błąd opinii.

Takim majstrem in politicis et in oeconomicis jest — Funio Hudec!

U nas i na świecie.

Na bruku lwowskim
wybuchła czerwona bomba.

Socyalna demokracya, to jest garstka wichrzących prowodyrów, siedziała cicho przez chwilę i oto nagle jak Filip z Konopi wysuwa swoją kandydaturę w osobie posła do parlamentu p. Hudeca, przedstawiciela 80.000 ludności (???). Tak utrzymuje socyalistyczne piśmidło i chce widocznie mydlić oczy ludziom po raz drugi. Ale dwa razy oszwabić się nikt nie da. Socyaliści obiecywali złote góry wyborcom podczas wyborów do Rady państwa, a skoro tylko otrzymali mandaty, pokazali wyborcom figę, a właściwie i tego nie, bo właśnie

socyaliści zwiększyli podatki i drożyznę.

Na oderwanym lodowcu.



Wszak ryczeli na całe gardło, aby im płacono słone dyety w czasie wakacyi, no, i rząd musiał im je dać, rozumie się z kasy państwowej, czyli z kieszeni podatników. We Lwowie każdy bojko, każda przekupka ufna w opiekę socyalistów śrubuje ceny za artykuły żywności wedle swej woli. Na dalszą metę zaś robota socyałów obraca się około rozmaitych korzyści partyjnych i osobistych ze szkodą dla społeczeństwa. O tem wie ogół wyborców dobrze i drugi raz nie da się wywieść w pole przebiegłej garstce politycznych spekulantów. Z góry możemy być pewni, że mieszczaństwo lwowskie, inteligencya stolicy nie odda ani jednego głosu na międzynarodowego orędownika. Obyśmy się niezawiedli!

Jak to na niniejszem miejscu wczoraj wyraziliśmy

ludowcy zawarli sojusz z konserwatystami.

Organ stronnictwa ludowego na Śląsku *Głos ludu śląskiego* w artykule „Wybory w Galicyi, a stanowisko naszego polskiego stronnictwa ludowego“ między innemi pisze, że ludowcy zawarli kompromis z konserwatystami, odstąpiwszy im 4 mandaty. W zamian zato nie wolno konserwatystom mieszać się do okręgów, gdzie kandydują ludowcy. A nadto pisze *Głos ludu śląskiego*: „konserwatyści, którzy dziś jeszcze rządzą Galicyą, złożyli w kilku ważnych sprawach pewne zobowiązania na korzyść ludowców, którzy w ten sposób staną się miarodajnym czynnikiem w kraju. Nie ulega wątpliwości, że kompromis ten przyniesie stronnictwu ludowemu

ogromne korzyści,

które ogłoszone będą oczywiście dopiero po wyborach“.

Podaliśmy dosłownie przyznanie się ludowców do sojuszu z konserwatystami, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na zakusy tego stonnictwa, które ma „ogromne korzyści“ na celu. Dowiemy się więc wkrótce po wyborach, o tych korzyściach. Możemy jednak niektóre te korzyści przewidzieć. Ludowcy dostaną kapitał na instytucyę ubezpieczeniową, aby przewódcy mieli ministeryalne płace, dostaną też kredyt dla Banku parcelacyjnego, który mimo strasznych cen zdzierczych z chłopów ostać się jakoś nie może. A dalej zobaczymy ludowców zapewne w Wydziale krajowym, w Banku krajowym i może w namiestnictwie. Dopiero to będzie — parcelacya!

Prasa niemiecka stanęła po stronie

bar. Aehrenthala

w sprawie bałkańskiej, jak również i sam Bülow broni jego polityki. Manewr dyplomatyczny był bardzo zręczny. Prusy naprzód postarali się o to, aby Austro-Węgry zupełnie w koncercie państw europejskich odosobnić, a potem narzucili się ze szczególniejszą przyjaźnią. W ten sposób

trójprzymierze zostało — zacieśnione.

Ambasadorowie mocarstw przy dworze sułtańskim wspólnie się naradzają nad dwiema sprawami: nad wezwaniem Porty, aby przedłużyła wygasające mandaty delegatów europejskich w Macedonii i aby się zgodziła na sądową reformę w tym kraju. Porta nie chce ani jednego, ani drugiego. Zwłaszcza reforma sądowa sprawia trudność rządowi tureckiemu, dla którego kodeks, nieoparty na koranie, jest czemś zgoła niemożliwem. To koniecznie trzeba uwzględnić, lecz ambasadorowie czynią to nie w jednakowej mierze, wskutek czego ich narady ciągle się urywają.

Ruch kobiecy we Lwowie.

Ubiegły tydzień zaznaczył się we Lwowie dwoma zgromadzeniami kobiet w sprawie wyborów sejmowych. Jedno z nich zwołane zostało przez komitet N. D. w sobotę w sali Towarzystwa politechnicznego.

Na tem zebraniu grono wyborczyń kobiet polskich uchwaliło popierać kandydatury pp. dra Głąbińskiego, dra Germana, dra Adama i dra Battaglii z żądaniem równych praw politycznych dla wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, jednakowoż z należytem zawarowaniem praw narodu polskiego.

Drugie zgromadzenie, zwołane przez komitet „postępowych“ kobiet, odbyło się w niedzielę popołudniu w wielkiej sali ratuszowej z łaskawym współudziałem towarzyszów i towarzyszek oraz licznego szeregu dorosłych i małoletnich syonistów płci obojga.

Referentka, znana, stękająca babcia Perlmutter, w sposób godny przyszłej kandydatki do Rady miejskiej bardzo dokładnie omówiła wszystkie niedomagania gminnej gospodarki, między innymi brak należycie urządzonych osobnych pokoi dla służących w prywatnych mieszkaniach itp. (słuszne zresztą) postulaty, stawiane zawsze przez wszystkich szanujących się kandydatów partyi S. D. i wreszcie orzekła, że jedynym środkiem uzdrowienia finansów miejskich, szkolnictwa itd. jednem słowem stworzenia raju jest, by wszyscy obywatele i obywatelki od skończonych lat 20-stu życia mieli czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do rady gminnej. Referentka uspokajała przytem audytoryum, że z tego powodu postęp nic nie ucierpi, bo np. w Finlandyi na 19 kobiet do Sejmu wybrano aż 9 socyalistek (szczęśliwy kraj). Wrażenie referatu było tak wielkie, że niewątpliwie cała zmiażdżona Rada miejska weźmie dymisyę, albo, pójdzie do „babci“ na praktykę gospodarczą a prezydentem obierze Hudeca.

O wiele sympatyczniejsze pod względem zewnętrznego wyglądu i wokalności było wystąpienie p. Schererówny

---

ST. POŻAROWSKI. 108

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Burgas, wchodząc do domu, dyszał ciężko, i postanowił swój pierwotny zamiar w czyn natychmiast zamienić.

Zdusić Trupiszynowi gardło i powiesić go u sufitu, wydawało mu się najprostszem. A skończyć raz z nim trzeba, i to jak najrychlej — natychmiast.

W drugiej izbie była gospodyni, ale wiedział, że ta co chwilę gdzieś wychodzi to do sklepiku, to do sąsiadów na plotki. A wydala się zwykle na dłuższy czas.

W stancyi leżał Trupiszyn na łóżku i coś wygwizdywał. Burgas przypatrzył mu się uważnie i na chwilę niewątpił, że załatwienie się z nim będzie dla niego fraszką. Brał już przytem w rachubę i zwinność Trupiszyna, i jego przytomność umysłu, której ten złożył niejednokrotnie dowody.

— Gdzieście byli? Lepiej wam już? — spytał go Trupiszyn.

— Już mi dobrze — odpowiedział Burgas i począł układać plan działania.

Przedewszystkiem postanowił sobie zdusić Trupiszynowi gardło nie ręką, aby na szyi niepozostawić mu śladów palców, tylko odrazu zarzucić mu pętlicę na szyję, ścisnąć i trzymać aż do uduszenia, a potem dopiero trupa przywiązać do haka w suficie.

W ten sposób nie będzie na nim żadnych śladów gwałtu. A gdyby chodziło o upozorowanie samobójstwa, to miał również dobry pomysł. Powie przed komisyą, że Trupiszyn wrócił do domu zrozpaczony stratą pieniędzy, które mu skradła jakaś Makryna, co zresztą policya może skonstatować — i z wielkiej desperacyi się powiesił.

Takie przedstawienie rzeczy byłoby bardzo wiarygodne i oddaliłoby od niego wszelkie podejrzenia. Chodzi o to, aby zamiar zręcznie wykonać, a głównie Trupiszyna zręcznie zdusić i niepozostawić na nim żadnego śladu gwałtu lub szamotania się.

W drugim pokoju hałasowała garnkami gospodyni. Burgas wyszedł do niej, chcąc ją wybadać, kiedy wyjdzie z domu, a gdyby potrzeba było, aby ją zręcznie na miasto wyprawić.

Ale ona skończyła właśnie myć naczynia i poprawiała sobie włosy.

— Cóż tam ten nowy lokator? — zapytała. — Szczęście jucha miał, że wylazł w nocy oknem, bo inaczej byłby pewnikiem zagorzał.

— E, on tam o tem niemyśli nawet — odparł Burgas. — On jest jakiś niemrawy, bo mu się przytrafiło nieszczęście.

— Cóż takiego? — spytała ciekawie gospodyni.

— W nocy jakaś dziewczyna skradła mu wszystkie pieniądze.

— Dzisz! Potrzeba mu to z draniami po nocy się włóczyć? A zresztą co mu ona mogła ukraść? Parę szóstek albo i parę koron. Owa!

— No, niemyśl pani, że o taką frachę takby desperował. Ona mu świsnęła paręset koron.

Po tych słowach uchylił drzwi do jego stancyi wiodących i na głos zapytał:

— Trupiszyn, ile wam ta dziewka ukradła? Bo nasza gospodyni niechce wierzyć, że paręset koron.

— Przeszło dwieście koron! — zawołał Trupiszyn.

— A widzi pani! — rzekł Burgas zamykając znowu drzwi do drugiej stancyi. Mówię pani, że on jest jak zwaryowany. Położył się na łóżko i patrzy w sufit, że aż strach być przy nim. Pani teraz gdzie wychodzi?

— Idę do miasta, albo pójdę lepiej na Wysoki Zamek wdechnąć w siebie świeżego powietrza, bo mnie jeszcze głowa strasznie boli.

— To się pani spiesz, nim będzie ciemno.

— Owa! Dopiero czwarta godzina dochodzi i już ma być ciemno.

Mimo to poczęła się szybko zbierać i niebawem była gotową do wyjścia. Burgas wziął kapelusz i wyszedł razem z nią na ulicę.

— A wy gdzie?

— Idę w miasto. Nijak mi z tym Trupiszynem samemu siedzieć, bo chłop jakby się zapamiętał.

Szedł kawałek razem z gospodynią, ale niebawem skręcił w boczną uliczkę i obszedłszy naokoło jak mógł najrychlej wrócił do mieszkania.

Trupiszyn leżał jeszcze na łóżku i zdawał się drzemać. Burgas w pierwszej izbie zrobił na sznurze pętlicę i tak uzbrojony wrócił do swojej izby.

Stanął u głowy Trupiszyna i namyślał się, jakby mu najlepiej pętlicę zarzucić na szyję. W pozycyi leżącej, w jakiej się znajdował, była to rzecz nie dowykonania.

Tymczasem zauważył, że okno jest otwarte i mógłby ktoś, przechodząc ogrodem, zobaczyć, co się w izbie dzieje.

(C. d. n.)

bardzo milutkiej i młodziutkiej bojowniczki o prawo wyborcze do Sejmu. Jej mowa była z polotem i precyzyą wygłoszoną deklamacyą, z której się wyczuwać dała istotna ideowość młodej i pięknej duszy. Idealistką jest, bo cytując Szczepanowskiego, Wyspiańskiego i powołując się na Dobrodzicką — zapomniała, że te szlachetne serca potępiały i potępiają brudną partyjną działalność S. D. Pani Schererówna może się jeszcze ocknie i wyrwie z pod wpływu partyi tak, jak to zrobiła Dobrodzicka, inaczejby szkoda jej było. Referentka skończyła wywody rezolucyą o reformie wyborczej do Sejmu, ale zapomniała o prawach narodu poskiego w Galicyi.

Oczywiście arcykapłan Hudec pobłogosławił z namaszczeniem całe „postępowe" zgromadzenie. Bez tego się przecież obejść nie mogło i... finita la comedia. Pan Hudec będzie miał bezpłatne agitatorki.

Czy w naszych „postępowych" kobietach naprawdę niema polskości?

Nie chcemy w to wierzyć, bo co do socyalistek, to nie mamy złudzeń.

Sylwetki wyborcze.

Dr. Godzimir Małachowski.



Gdyby nieprzyjaciół dra Małachowskiego zebrać w jedną gromadę, a do samego kandydata zastósować przysłowie: *viel Feind', viel Ehr'* — to dr. Małachowski byłby bez wątpienia najzaszczytniejszym mężem w Galicyi.

Zasługi dra Małachowskiego jako długoletniego prezydenta miasta i posła do parlamentu z lwowskiej Izby handlowej wyliczył *Goniec* z okazyi ostatnich wyborów do Rady państwa. Powtarzać ich tu nie będziemy, bo są one wszystkim, a w szczególności mieszkańcom Lwowa, doskonale znane.

Wrogowie niemogą mu wybaczyć, że tych zasług swoich, rzetelnych a poważnych, niechował pod korzec. *Inde ira et invidia!*

Za kandydaturą dra Małachowskiego przemawia to, że był już posłem sejmowym, jako taki działał ze skutkiem i pożytkiem, i jest on — mówiąc słowami Homera — doświadczony w radzie i odważny w boju.

O tanią popularność nigdy niezabiegał, nie stał o fawory ulicy, a szukał oparcia i uznania w sferach politycznie wyrobionych i do wykonywania praw politycznych uprawnionych. To mu zjednało powagę i znaczenie.

Pracowity, niezmordowany, energiczny. Przewidujący taktyk, działający zawsze z asekuracyą. Rozważny w pochodzie naprzód, niepalił nigdy mostów za sobą i dlatego nieznajduje się nigdy w sytuacyi bez wyjścia. Tyle roztropności zjednało mu sławę męża w polityce nieścigłego.

Kornel Jaworsk.



postać ruchliwa i wśród nauczycielstwa we Lwowie bardzo sympatyczna.

Jako wiceprezes Pol. Towarzystwa pedagogicznego — odznaczył się ogromnym zmysłem organizacyjnym, a wydawnictwa tegoż Towarzystwa znane szeroko w całej Polsce doprowadził do rozkwitu.

Znakomity znawca interesów i potrzeb szkolnictwa ludowego wogóle, a w szczególności miasta Lwowa — jest od lat 6, bardzo cenną siłą w Radzie miejskiej i w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej.

Spokojny, gładki i rzeczowy mowca — ma dziwny dar argumentacyi i wyjaśnienia najzawilszej sprawy. A że sprawy szkolne i oświatowe wogóle są u nas często bardzo zawiłe i chadzać zwykły drogami, o których nawet w czyścu nie mają pojęcia — więc słowo Jaworskiego jasne, zwięzłe i przekonywujące nieraz zaważyło na szali i skierowało sprawę na właściwe tory.

Nauczycielstwo ludowe, domagające się w Sejmie swojego własnego rzecznika i znawcy ze swoich szeregów, nie mogło zrobić lepszego wyboru i jeżeliby jeden z mandatów poselskich Lwowa miał się dostać Jaworskiemu, odpowie on z pewnością swemu zadaniu, zwłaszcza, że prócz zalet fachowych, jest Polakiem gorącego serca, charakteru czystego na wskróś i przeszłości nieposzlakowanej.

Od 23 lat Lwów patrzy bowiem na każdy jego krok; a to czem jest dzisiaj, osięgnął gorąco umiłowaną pracą zawodową, zaletami serca i umysłu.

O mord w Tuligłowach.

Serdecznie uśmiali się zgromadzeni i sędziowie na dalszym ciągu rozprawy. Przewodniczący bowiem przystąpił do badania głównego obwinionego Czabaka,

udającego idyotę i obłąkańca.

Charakterystyczną tę rozmowę przytaczamy:

Przewodniczący:

— Mówię wam Czabak, nie udawajcie waryata, bo to się wam na nic nie przyda, jesteście zupełnie zdrowi.

Czabak wstaje, zgrzyta zębami, szczęki mu drgają, oczy wychodzą z orbit i zacierając ręce mówi:

— Wczoraj kartofle posiał, jutro będzie kosił!

Przewodniczący: Pytam was jeszcze raz, będziecie odpowiadali?

Czabak: Jutro jadę do ministeryum!

Obrońca! Bój się Boga Czabak, składają winę na ciebie, więc broń się!

Czabak: (wskazując na portret cesarza): Oto Pan Bóg!

S. przysięgły: Brońcie się, macie żonę i dziecko!

Czabak: Mam narzeczoną we Wiedniu i 2-je dzieci!

S. przysięgły: Czemu biliście wczoraj na kurytarzu żonę?

Czabak: To pan sam bije swoją żonę, ja jej nie bił.

I tak dalej. Wobec tego zaniechano przesłuchania Czabaka a przystąpiono do Hałuszki. Ten robi wrażenie iście zezwierzęconego człowieka, taki ma straszny wygląd zewnętrzny. Udaje wciąż idyotę. Od czasu do czasu wzdycha ciężko i

mlaska językiem i ustami.

Na wszystkie pytania nie odpowiada nic, tylko śmieje się głupkowato. Przewodniczący pyta oskarżonego Tyszyka, czy Hałuszka zawsze był takim, na to Tyszyk:

gdyby był takim, toby niemordował.

Nie wskórawszy nic, przystąpiono do przesłuchania żony Tyszyka a siostry Czabaka, Katarzyny Tyszykowej, obwinionej o nabywanie i przechowywanie zrabowanych rzeczy. Ta broniąc się, oświadcza, iż ani ona ani jej mąż o niczem nic nie wiedzą, że do morderstw nie przykładali ręki; w dalszym ciągu

wygłasza filozoficzne sentencye,

mówiąc, że człowiek, który pracuje a jakim jest jej mąż, nie ma czasu mordować, bo do tego jest zdolny tylko „aligant", a nie porządny robotnik. Powiada dalej, że mąż jej jest kollekcyonistą, że lubi zbierać

„zdechłe kury, stare szmaty i inne drobiazgi"

bo się w tem lubuje, stąd w jej domu znaleziono tyle nagromadzonych rzeczy. Pytana o „alibi" męża, mięsza się i popada w sprzeczność.

Wielką ma sympatyę u publiczności żona Czabaka, ładna kobiecina z ślicznem dziecięciem. Ta opowiada, że nigdy nie wiedziała, iż przechowywane przez nią rzeczy pochodzą z rabunku. Szczerze opowiada dzieje swego życia i stosunku do męża. On był zawsze dla niej brutalem, tyranem, bił ją i katował. Dzień przed aresztowaniem kazał jej pójść z sobą do hotelu na Grodeckie i tu

chciał ją udusić;

dopiero, gdy go poczęła błagać i zaklinać na pamięć dziecka, puścił ją, poczem usiłował wyskoczyć z okna na bruk, ale właśnie w tej chwili wpadli ajenci, celem aresztowania. Również Tyszyk wydaje Czabakowej uniewinniające świadectwo.

Przesłuchiwani następnie świadkowie stwierdzają jednogłośnie, że główną winę powinien ponosić Hałuszka, który Czabaka do morderstw i kradzieży nakłaniał.

Był on złym duchem

a Czabak mu we wszystkich namowach w zupełności ulegał. Co do jego stanu umysłowego, to oświadczają, iż Hałuszka nigdy nie był tumanowatym, lecz przeciwnie uważano go za „mudrahela". Tak

samo zeznaje świadek Amarowicz, dozorca więźni w Przemyślu, oświadczając, iż Hałuszka dopiero w więzieniu nauczył się od innych współtowarzyszy symulować waryactwo. Po skonstatowaniu zaszłego napadu na karczmarza M. Brülla w Komarnie dokonanego przez Tyszyka i Czabaka, i po oświadczeniu świadka, więźnia Wasyla Hapały, który zeznał, iż Hałuszka przyszedłszy do więzienia przemyskiego, był już waryatem, rozprawę odroczono.

Awantura o „Gott erhalte."

Na odbytym przed paru dniami w miejskim Kursalonie, w wiedeńskim Stadtparku balu stowarzyszenia imienia Andrzeja Hofera, zaszedł wypadek, który będzie niezawodnie przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa. Oto kapelmistrz przygrywającej na tym balu kapeli węgierskiej, pułku piechoty Nr. 76, niechciał usłuchać wezwania prezesa komitetu balowego, który domagał się, ażeby po wygłoszonej przezeń przemowie, zakończonej okrzykiem na cześć Cesarza, kapela zagrała hymn ludowy „Gott erhalte". Postępek ten muzyki wojskowej wywołał wśród zebranych gości balowych, przeważnie Tyrolczyków, ogromne oburzenie, tembardziej, iż myślano powszechnie, że muzykanci dlatego niechcą grać austryackiego hymnu ludowego, iż należą do węgierskiego pułku.

Tymczasem pokazuje się, że kapelmistrz miał zupełną racyę, nie słuchając wezwania do zagrania hymnu ludowego. Ministerstwo wojny zakazało bowiem muzykom wojskowym grania tego hymnu w lokalach publicznych; a to dlatego, iż kilkakrotnie zdarzyło się, że podczas odgrywania go, część towarzystwa, nie podzielając patryotycznych przekonań innych zebranych osób, urządzała demonstracye. Nieraz też trafia się, że osoby, których lojalność nie ulega zresztą żadnej wątpliwości, podczas odgrywania hymnu cesarskiego, nie uważają na to, że sąsiedzi ich powstali z miejsc, lecz siedzą dalej, jedzą i rozmawiają. Dlatego też rozporządziło ministerstwo wojny, że odtąd ilekroć muzyka wojskowa wynajmuje się na publiczne zabawy, musi pułkownikowi przedłożyć dokładny program utworów muzycznych, jakie zamierza odegrać, i nie wolno jej grać innych utworów, jak tylko te, które znajdują się w zatwierdzonym programie. Jeżeli zatem komitet urządzający bal Tyrolczyków, chciał urządzić Cesarzowi owacyę z odegraniem hymnu ludowego, to powinien był poprzednio postarać się o to, ażeby ten hymn umieszczono na programie i aby komendant pułku go zatwierdził. Pomimo tego wyjaśnienia ministerstwa wojny, interpelacya w Radzie państwa zostanie wniesiona — a autorowie jej zwrócą uwagę na to, że podobne wypadki mogą nieraz doprowadzić do bardzo niemiłych konsekwencyi, bo do demonstracyi publiczności przeciw członkom muzyk wojskowych.

Z blizka i z daleka.

(Łyżwowy rower. — Ofiara wróżbiarstwa. — Namacalna agitacya za rabinem).

Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie sportu kołowego, jest rower łyżwowy, służący do jazdy po lodzie. Różni się on tylko niewiele od zwykłego roweru. W ruch wprawia go koło tylne, połączone z pedałami, jak przy zwykłym rowerze. Natomiast koło przednie jest zastąpione szyną metalową w kształcie dużej łyżwy. Z szyną tą jest również związana kierownica. Wprawny rowerzysta i łyżwiarz, może się posługiwać nowym przyrządem bez poprzedniej nauki; jazda jest całkiem pewna, a można również osiągnąć znaczną szybkość. Wynalazek ma jednak znaczenie raczej sportowe, niż praktyczne. Jedynie w krajach, gdzie zima jest ostrzejsza a rzeki stoją długo pod skorupą lodową, mógłby się stać środkiem komunikacyjnym.

*

W miejscowości Plauen w Niemczech, wróciła onegdaj nad ranem z balu młoda, ładna dziewczyna, pewnego bogatego fabrykanta. W rozmarzonym, pełnym melancholii i sentymentu nastroju, położyła się do łóżka, lecz niedługo zaraz wstała i ubrawszy się, wymknęła się potajemnie z domu a przyszedłszy nad brzeg rzeki, bez namysłu rzuciła się w głębokie fale i bez ratunku ludzkiego utonęła. Na drugi dzień dopiero odnaleziono topielca. Nikt nie mógł sobie wytłumaczyć przyczyny samobójstwa, aż dopiero teraz wyszło na jaw, iż uczyniła to wskutek wróżb pewnej kabalarki, która jej powiedziała, iż przy urodzinach jej pierwszego dziecka natychmiast umrze.

*

Donoszą z Lublina, że po śmierci głównego rabina tamtejszego, który był żydem rosyjskim, czyli litwakiem, toczy się tam walka o nowego kandydata.

Jedni chcą oddać ten urząd synowi zmarłego, chasydzi zaś chcą mieć koniecznie rabina z Królestwa, czyli polskiego. Znalazł się jednak jeden „chasyd" niesolidarny, który jest zwolennikiem syna byłego rabina. Gdy w sobotę przyszedł on na nabożeństwo do t. zw. „izdebki" (specyalnego domu modlitwy chasydów), otoczyli go wszyscy obecni, starzy i młodzi, położyli go na stole i wymierzyli mu chłostę, ażeby — jak pisze *Hajnt* — chasyd wiedział, że nie wolno mu agitować za „litwakiem".

Z teki karnawałowej.

Śniłam sen; oto gnuśnie i niedbale,
W świateł ulewie, w kwiatów zawierusze,
Pod palm strzępiastych ciemne pióropusze
Spleen mię wprowadził na balową salę!

Śniłam sen straszny! oto mi znienacka
Jęły na głowę spadać żyrandole,
W skroniach, jak w młyńskiem zahuczało [kole,
I z pod stóp sunąć zdała się posadzka!

Złudnych omamień pierzchły gry tęczowe...
Znikły pryzmaty!... coś mi ścina mowę,
Zbutwiałych trupów pełna w krąg arena...

Skróś przez promienie widzę je Röntgena,
W bezdźwięcznych tonów jakiejś strasznej [głuszy,
W takt się kłąb kręci ludzkich ciał — bez [duszy!

M. Mayerowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Macieja Ap. — gr.-kat. Meletya Arch.

We środę rzym.-kat. Wiktora z A. — gr.-kat. Martyniana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Czar walca". — We środę Świat bez mężczyzn. — We czwartek „Złoto Renu". — W piątek „Świat bez mężczyzn". — W sobotę popołudniu „Kopciuszek" — wieczorem „Czar walca". W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" — wieczorem „Złoto Renu" — W poniedziałek „Nora".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Cofnięcie kandydatury. Dr. Godzimir Małachowski i dr. Michał Wasung, cofnęli swoje kandydatury na rzecz dr. Tadeusza Rutowskiego.

Z powodu rezygnacyi Dr. Małchowskiego uchwaliło polskie stronnictwo demokratyczne wyrazić mu najwyższe uznanie za ten czyn obywatelski, którym dał dowód stawiania wyżej interesu ogółu ponad ambicyę osobistą.

Równocześnie uchwaliło stronnictwo wyrazić dr. Małachowskiemu swoją sympatyę z powodu napaści jakich celem stał się w ostatnich czasach.

Dr. Wasungowi wyraziło stronnictwo również podziękowanie za cofnięcie swej kandydatury.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu, było wprawdzie sensacyą wielką, ale jeszcze nie taką, jaką będzie ostatnia w tym karnawale reduta, urządzona staraniem artystów chóru opery teatru miejskiego, a która odbędzie się w niedzielę dnia 1-go marca br. w sali Filharmonii.

Sam program złożony z kilkunastu efektownych punktów, z udziałem baletu i chóru, jest najlepszą rekomendacyą tej reduty.

Clou programu będzie „zamach na księcia karnawału" i premiowanie najpiękniejszej maski damskiej i najdowcipniejszej męskiej po przeprowadzonem głosowaniu wszystkich obecnych, na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego przyczem nadużycia wyborcze będą wykluczone i surowo karane.

Zaproszenia wydaje kancelarya komitetu gmach teatru miejskiego I. p. drzwi Nr. 39, a bilety za okazaniem zaproszenia sprzedaje kasa zamawiań teatru (ul. Kilińskiego.

Lwowskie „drapacze chmur". Magistrat lwowski pozwolił okuliście dr. T. Bałłabanowi na zbudowanie na rogu ul. Halickiej i Wałowej kamienicy czteropiętrowej.

Zgromadzenie „Samopomocy" kolejarskiej. Wśród powodzi zgromadzeń politycznych i partyjnych, walk wyborczych, urządziła „Samopomoc" kolejarzy lwowskich nie — polityczne, lecz zawodowe, bezpartyjne zebranie swych członków w sali „Skały" w niedzielę 23-go bm., a poważnym przebiegiem obrad o sprawach czysto zawodowych zadała kłam oszczerstwom rzucanym przez partyę S. D. — jakoby „Samopomoc" była konwentyklem partyjnym „wszechpolskich agitatorów".

Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze sprawozdanie o tem nader sympatycznem zgromadzeniu. Streścimy więc tylko najwybitniejsze momenty.

Sala była przepełnioną. Samo zebranie zwołane zostało za wolą i na życzenie samej służby i robotników kolejowych, jedynie w celu zaznajomienia posłów do Rady państwa z Koła polskiego z postulatami kolejarskimi tuż przed otwarciem sesyi wiosennej.

I ten właśnie fakt dowodzi samodzielności i dojrzałości społecznej kolejarzy, którzy nie potrzebują więcej nianiek socyalistycznych.

A nawet sami właściwi założyciele lwowskiej „Samopomocy", owi tak zwani i wyszydzani przez socyalistów „generałowie", ani w pracach przygotowawczych, ani w zgromadzeniu rozmyślnie nie brali udziału, ażeby udowodnić, że robotnicy i służba sami umieją sobą rządzić.

Podnieść również należy z naciskiem, że to po raz pierwszy Prezes

Koła stanął wśród kolejarzy nie, aby się ubiegać o mandat, ale na to, ażeby dać widomą rękojmię, że całe Koło polskie będzie popierać potrzeby kolejarstwa galicyjskiego, grupującego się koło Samopomocy.

Piękny i silny wyraz temu dali: liczni mowcy a między nimi p. Twaróg, robotnik kolejowy, były zapalony zwolennik Hudeców i Diamandów.

Oprócz p. Prezesa dr. Głąbińskiego, jawili się i przemawiali posłowie pp.: dr. Battaglia i dr. German.

Przewodniczył p. Nowor olski, zaś referowali do porządku dziennego przedstawiciele wszystkich grup służby kolejowej.

Postulaty każdej grupy zgodnie i jednomyślnie uchwalono — a pp. posłowie z Koła polskiego, przyrzekli stałe i ciągłe poparcie kolejarstwa w parlamencie.

W zebraniu brali udział liczni delegaci z Krakowa, komitetów i filii Samopomocy, rozsianych po całym kraju.

Wobec tego pełnego powagi i siły zgromadzenia, dziwić się nie można, że „Samopomoc" zyskuje coraz liczniejsze koła zwolenników wśród kolejarstwa, mimo oszczerstw i kalumni rzucanych przez *Nowego kolejarza*, *Naprzody* i *Głosy*. Niech plują, jak długo im starczy śliny. W końcu przestaną. Prawda i uczciwość zwyciężyć muszą.

Nasz reporter pisze:

Byłem na prowincyi, rozumie się nie jako hyena wyborcza, ale jako kawaler do wzięcia na pewnym prowincyonalnym balu. Tańczyłem z p. doktorową, poborcową, aptekarzówną, sekretarzówną i nawet z córką jednego z okolicznych właścicieli dóbr do upadłego. Wszystka płeć piękna zakochała się we mnie powyżej fryzury i obiecała mi przysyłać widokówki. Tajemnica powodzenia nie polegała na moim pięknym nosie, ale na legitymacyi akademickiej, którą podczas prezentacyi przez komitet musiałem wszystkim paniom okazać. Wszystkoby jednak było bardzo dobrze, gdyby nie straszna przygoda na dworcu we Lwowie. Obstąpiło mnie tu jeszcze w wagonie pięciu strażników akcyzowych i przetrzęśli mnie do naga. Na peronie przed tunelem inna paczka „zwizytyrowała" mnie *da capo*. Byłbym zamarzł, ale mnie śniegiem dotarli. Na dole przed wyjściem z hali jeszcze raz rozbierano mnie skrupulatnie i napruto nawet w dwóch miejscach frak, który zdołałem dopiero u Kalityńskiego na na raty wyżebrać. Cała rewizya trwała 3 godziny. Dopiero przy końcu dowiedziałem się, że straż akcyzowa szukała, czy nie wiozę z prowincyi w bucie, albo w nogawkach masła lub jaj. Niechże Szanowna Redakcya wyjeżdżając kiedy ze Lwowa, wysiada w Zimnowodzie i idzie piechotą aż do Lwowa, to może tortur, podobnych jak moje, ominie.

Czy Szan. Redakcya wie, dlaczego *Kuryer* ujada na nauczycieli? A ja wiem. Dzięki temu ujadaniu wszyscy nauczyciele „zaprenumerowali to pismo z wdzięczności. Dobry sposób na powiększenie liczby prenumeratorów?

Rozłamana armia nauczycielska z partyi monitorowsko-socyalnej w sile 2 i pół ludzi obradowała onegdaj przy drzwiach zamkniętych nad tem, co ma zrobić z panem Kornelem Jaworskim, który wbrew protestowi *Głosu* i *Kuryera*, śmie kandydować. Uchwalono sprowadzić od bojówki z Królestwa bomby i nieposłusznego kandydata wysadzić w niebiosa.

Szanowna Redakcya jak zaczęła wywoływać wilka z lasu, tak go i wywołała. Pan Hudec kandyduje. Na razie ma zapewnione głosy wszystkich przekupek i kto wie, czy nie otrzyma absolutnej „mniejszości głosów". Jabym się z wyjścia pana Hudeca bardzo cieszył, bo wtedy socyaliści nie napadaliby na Sejm. Wszak pierwszy kamień mógłby samego ich sztabskapitana trafić. Nad tem niech się Szanowna Redakcya zastanowi i dwudziestą ósmą kandydaturę puści w słoniową, albo jaką inną trąbę.

P. Scriptum. W chwili gdy cały niniejszy referat był już gotów wpadły do mnie przez okno hyjeny wyborcze, wsadziły mi płachtę na głowę i przemocą wydarły z kieszeni kartę legitymacyjną upoważniającą do głosowania. Po skończonej operacyi wystawiły mi asygnatę, na którą wypłaci mi organizacya S. D. 5 koron, po ogłoszeniu wyniku wyborów na korzyść organizacyi. Wobec tego już jednogłośnie nie przejdę i cofam swoją kandydaturę na rzecz tego kandydata, który się jeszcze nie zgłosił.

Zasypana ofiara. Donosiliśmy wczoraj o zasypaniu robotnika Mireka przy budowie kolei Lwów-Winniki na sekcyi oddanej w przedsiębiorstwo p. Breiterowi. Wypadek ten zaszedł około 1000 kroków za rogatką Łyczakowską tuż przy drodze Krzywczyckiej.

Podkop ten z polecenia inż. Breitera prowadzono przez oszczędność w sposób niedozwolony, a mianowicie zapomocą ściany równoległej, zamiast przepisanego w gruncie piaszczystym szkarpowania.

Powstała zatem około 10 metrów wysoka ściana prostopadła, która nagle poczęła się usuwać. Mirek ostrzegł dwóch pracujących przy nim robotników o grożącem im niebezpieczeństwie. Oni też uciekli na czas z miejsca katastrofy, podczas gdy Mireka spadająca ściana już swoim ciężarem musiała zgnieść i zabić natychmiast.

Po Mireku, który zginął więc dzięki chciwości inż. Breitera (ojca osławionego „posła") pozostała wdowa i czworo drobnych dzieci. Jedynem odszkodowaniem dla tej biednej rodziny za utratę żywiciela jest pewna renta z zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. W tym wypadku jednak wdowa powinna szukać osobno odszkodowania na majątku przedsiębiorcy w drodze karno-sądowej, niepowinna dać się zbałamucić przez tegoż żadnemi obietnicami, lecz natychmiast zabezpieczyć się na jego kaucyi, jaką złożył z tytułu otrzymanego przedsiębiorstwa. Bo zawinił tu śmierci człowieka nie wypadek elementarny, tylko osobista niedbałość i niegodziwa, z ludzkiem życiem nieliczącą się oszczędność przedsiębiorcy!

Namiętni palacze. Do szynkowni Witza w nowej rzeźni włamali się złodzieje i ukradli 40 paczek rozmaitego tytoniu, 200 cygar i 1300 papierosów. Nie zadowolili się jednak dymem, bo zabrali także wszystkie przekąski, jak sery, sardynki, wędliny a z beczek spuścili 15 litrów okowity, 5 litrów śliwowicy i kilkanaście butelek piwa. Nadto rozbili szufladę w kasie i zabrali około 10 koron monetą zdawkową. Tak więc mając pełny trzos, przekąsili, zakropili i zapalili potem „dzygara".

Z komisyi budżetowej miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi, przyjęto całą rubrykę cmentarzy lwowskich w kwocie 24.402 K, utrzymanie zaś ich przyjęto w wysokości 2.210 K. Przytem uchwalono rezolucye: by namyśleć się nad kwestyą założenia centralnego cmentarza — i przyspieszyć kwestyę zakładu pogrzebowego. Rubrykę plantacye i ogrody uchwalono w kwocie 71.942 K. Przy tej sposobności przyjęto wnioski: w sprawie budowy nowej restauracyi w ogrodzie Jezuickim i podniesienia czynszów za budynki restauracyjne. Wydatki na kościoły przyjęto w kwocie 61.649 K w tem odnowienie kościoła św. Marcina. Dalsze posiedzenia dziś — w środę i piątek.

Groby zasłużonych we Lwowie. Lwów nie posiada dotąd miejsca dla zmarłych, więcej zasłużonych dla narodu, kraju lub miasta; wszyscy oni mają u nas wspólne pole wiecznego spoczynku, na wielkim obszarze cmentarza Łyczakowskiego. Atoli miejsce takie powinno istnieć we Lwowie, który może się pochlubić, że kryje u siebie szczątki wielu zasłużonych synów narodu. Sprawę tę poruszył dr. Szpilman, przy obradach nad budżetem cmentarzy miejskich — a wielu mowców, którzy w tej sprawie głos zabierali, poparło myśl tę bardzo gorąco.

Zdaniem ich, Lwów nie może sobie rościć pretensyi do stworzenia drugiego Wawelu, Panteonu, lub nawet Skałki — powinien jednak mieć miejsce osobne dla grzebania wybitnych zasłużonych, czy to będzie tylko osobne pole na cmentarzu, czy katakumby przy murze cmentarza, na wzór wiedeńskich „Arcaden."

W tym duchu uchwalono rezolucyę, polecającą magistratowi, aby nad tą sprawą się zastanowił i przedłożył wnioski.

P. Aleksandra Motalowa, zamieszkała przy ul. M. Rahozy 5, prosi nas o zaznaczenie, że ani jest identyczną ani krewną tej Motalowej, co do której obiegła niedawno prasę lwowską fałszywa zresztą pogłoska, jakoby jej dziecko, oddane na wychowanie pewnej kobiecie, zmarło śmiercią głodową.

Libacyę alkoholową urządził sobie Prokop Mielnikiewicz, właściciel dorożki jednokonnej Nr. 327 tak, że z kozła dał koziołka na bruk placu Krakowskiego.

Przedstawienie w Colosseum dało onegdaj paru awanturników na galeryi. Niejaki Rudolf Stanisławski i Karol Filip urządzili groteskową scenę napadu na siebie z nożami. Przedstawienie jednak zrobiło klapę, a to dzięki cenzurze policyjnej, która sztukę, jej autorów i wykonawców skonfiskowała.

Prędko się wyuczył. Niedługo praktykował 20-letni Ignac Krumstock w sklepie Samuela Finkla, bo zaraz nazajutrz zbiegł a jako honoraryum zabrał swemu kupcowi bez jego wiedzy 20 koron.

Wiec kobiet postępowych t. j. czerwonych i zbliżonych do nich barwą, wprawdzie nie skóry ale przekonań politycznych, odbył się onegdaj.

Mówiła prababcia Perlmutter i jej druh serdeczny tow. Hudec, który chciał się podlizać towarzyszkom, by wybrały go do Sejmu. Na zebraniu uchwalono rezolucyę, żądającą bezpośredniego prawa wyborczego i wybieralności dla wszystkich kobiet i powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego oraz prawa wybieralności dla wszystkich obywateli bez różnicy płci do wszystkich ciał politycznych i administracyjnych.

Dalej zobowiązują się w rezolucyi zebrane kobiety agitować — ewentualnie głosować — za takimi tylko kandydatami, którzy zobowiążą się w Sejmie i Radzie miejskiej takiej reformy żądać i przeprowadzić ją.

Wreszcie zabrała głos p. Regielówna, która imieniem komitetu równouprawnienia kobiet oświadczyła, że z ramienia tego komitetu staje jako kandydatka do Sejmu panna Dulębianka i wezwała wszystkie kobiety do poparcia tej kandydatury.

Idyoci. W piekarni Karlsbadzkiej umarł na paraliż serca robotnik Adam Stecko. Wszelki ratunek tak kolegów, jak i Pogotowia, które chorego odwiozło do szpitala, okazał się bezskutecznym. Stecko w parę godzin później umarł w szpitalu. Z okazyi tej tutejsza szmata socyalistyczna rzuca się na zarząd tej wzorowo prowadzonej piekarni twierdząc, że śmierć Stecka spowodowały panujące w piekarni stosunki, a dalej, że za sprawą dzierżawy piekarni niechciano do umierającego w szpitalu Stecka nikogo dopuścić!

Wszystkie te zarzuty są stekiem kłamstw, które mają na celu szczucie i sianie nienawiści między robotnikami a pracodawcami. Rzecz miała się wprost przeciwnie, bo przy śmierci Stecka byli obecni jego koledzy i rodzina, ci najlepiej wiedzą, że na nikogo za jego śmierć wina niespada, i na ich nareszcie prośby dajemy to wyjaśnienie do druku.

Co jednak czerwonym łajdakom ze socyalistycznej szmaty zależy na prawdzie! Grunt, aby zamieszać, narobić kwasu, podszczuć i wywołać nieporozumienie między stronami.

Uczciwość syonisty. Rzecz ma się tak: Drowi Waldmannowi skonfiskowała prokuratorya tarnopolska artykuł. Poseł syonistyczny Gabel zobowiązał się artykuł ten zimunizować wniesieniem co do jego konfiskaty interpelacyi w parlamencie. Jakoż doniósł on niebawem drowi Waldmannowi, że interpelacyę wniósł. Polegając na tem, dr. Waldmann artykuł ów przedrukował. Tymczasem pokazało się, że poseł Gabel interpelacyi wcale niewniósł i dr. Waldmann wskutek skargi prokuratoryi skazany został na 50 koron grzywny. Kosztowna opieka syonistyczna!

Nowi obywatele Lwowa. Przedwczoraj odbyła się w ratuszu uroczystość złożenia przysięgi obywatelskiej przez 18 kupców lwowskich, którzy zostali obywatelami miasta.

Po nabożeństwie i odczytaniu roty przyrzeczenia nowi obywatele wpisani zostali do Złotej księgi mieszczaństwa. Są nimi: pp. M. Augustyn, F. Bizanz, M. Bendl, J. Chęciński, K. Jasiński, J. Klimek, St. Köhler, E. Knobloch, F. Lubelski, J. Lubelski, B. Müller, I. Nowożeniuk, M. Olszewski, Z. Popiel, J. Paklikowski, E. Spożarski, St. Woźniak i K. Wenzel.

O kandydaturze prof. Rydygiera pisze *Gazeta Narodowa*: Ciągle jeszcze komitet mieszczański niema ustalonej szóstej kandydatury, ciągle jeszcze waha się między dr. Rutowskim a dr. Grekiem. Liczy i liczy szanse obu tych kandydatów i do rezultatu przyjść nie może. Raz więc jeszcze przypomniemy komitetowi mieszczańskiemu, że gdyby w tych swoich wahaniach zeszedł ze stanowiska utylitarnego a wszedł na stanowisko zasadnicze, znalazłby najpiękniejsze dla siebie rozwiązanie.

Nie trzeba sądzić, że zasady w polityce nic lub mało znaczą. Przyjęcie nazwiska dr. Rydygiera na listę komitetu mieszczańskiego, dodałoby jej wiele powagi, uczyniłoby ją zasadniczą a zarazem mieszczanie zaświadczyliby o katolickim charakterze miasta, jedynego po Rzymie, który jest siedzibą trzech katolickich arcybiskupów. Zajęcie przez komitet mieszczański takiego stanowiska musiałoby mu zjednać i uznanie i sympatyę i w ten sposób znacznie wzmocniłoby jego siły.

Korespondencye Redakcyi.

E. S. Myśl dobra, ale opracowanie zbyt słabe, dlatego niemoże być umieszczone.

ZE ŚWIATA.

Na oderwanym lodowcu. Kto miał sposobność obserwować z brzegu potężnej rzeki, skoro kra lodowa poczyna spływać, ten długo pozostanie pod wrażeniem tego majestatycznego zjawiska przyrody. Oto w lodowej masie poczyna trzaskać, lód pęka z hukiem, powstają szpary i rozpadliny i nagle poczyna się cała ta ogromna masa poruszać, a większe i mniejsze bryły piętrzą się, zwalają razem i walczą o wygodne miejsce na wodzie.

Ten groźny widok nasuwa nam prawie mimowoli myśl o niebezpieczeństwach, na jakie narażeni są ludzie, których życie pozostaje w ciągłej z tym żywiołem łączności.

Dla rybaków zamieszkałych nad morzem Bałtyckiem jest pękanie lodów czasem grozy, zwłaszcza, jeżeli kra poczyna iść nagle. Lód wydaje się jeszcze mocny, i rybacy śmiało się puszczają daleko od brzegów, by zarzucić sieci.

Nagle zmienia się kierunek wiatru, nastaje odwilż i wśród rybaków powstaje przerażenie, bo wiedzą, iż jest to znakiem spływania kry. Często rybacy nie mając już drogi powrotnej na ląd, pozostają na oderwanej krze, która niesie nieszczęśliwych częstokroć ku nieuniknionej zagubie.

Tego roku wcześniej niż zwykle zaczęła płynąć kra i tak się zdarzyło, iż 12 rybaków zajętych pracą na zatoce fryskiej, porwała kra na środek morza. Wszelkie środki ratunku okazały się daremnymi, bo cała masa lodu w zatoce poczęła spływać odrazu. A przecież znalazło się kilkunastu zuchów, którzy już to na czółnach, lawirując między zwałami lodu lub na nartach i łyżwach, skacząc z kry na krę, dotarli do nieszczęśliwych, wzięli ich na łodzie i dopłynęli szczęśliwie do lądu. Podobny wypadek zdarzył się również niedawno w tamtych stronach, zakończył się jednak tragicznie.

Wówczas oderwała się potężna kra, na której znajdowało się blizko 1000 ludzi i odpłynęła na pełne morze. Tylko 200 osób z nich zdołano wyratować, reszta albo spadła z kry, albo w rozpaczy rzuciła się w fale i znalazła śmierć w bezdennej otchłani morza.

TELEGRAMY.

Niewolno krytykować!

Wiedeń. Pułkownik sztabu generalnego Ciseric, który wygłosił niedawno odczyt o nowych działach polowych i wywołał sensacyę wskazaniem ich braków, został przeniesiony do Kohlfurtu. Przeniesienie koła wojskowe maskują tem, iż pułkownik ukończył już pracę, którą miał wypełnić w miejscu obecnego urzędowania, został więc przydzielony gdzieindziej.

Nasi w kozie.

Rzym. Trybunał skazał b. ministra Nasiego na 11 miesięcy i 20 dni więzienia i na wykluczenie z urzędów publicznych na przeciąg 4 lat. Lombarda, z powodu braku dowodów, uwolniono.

Jak działa melinit?

Madryt. Telegramy z Tangeru donoszą o straszliwych spustoszeniach, wyrządzanych wśród spokojnej ludności przez francuskie bomby melinitowe. Marokanie takiem postępowaniem doprowadzeni są do ostateczności. Cała siła wojenna marokańska maszeruje przeciwko Francuzom. Pomiędzy Madrytem a Paryżem odbywa się niezwykle gorączkowa wymiana depesz, celem porozumienia się co do wysłania znaczniejszych posiłków wojskowych.

Należy oczekiwać wielkich wydarzeń.

Znów afera á la Moltke-Harden.

Berlin. Z Duisburga donoszą, iż ubiegłej nocy policya aresztowała towarzystwo, złożone z czterdziestu mężczyzn, należących do wyższego towarzystwa Duisburga, Essen itd., które zbierało się nocami na orgie homoseksualne.

Po królobójstwie.

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi z Lizbony, że spokój w kraju nie wraca, prędzej czy później nastąpi proklamowanie republiki. Na dworze młodego króla panuje zamieszanie i brak decyzyi.

Ładni lokaje.

Berlin. Z Petersburga donoszą tu, iż w Carskiem Siole aresztowano dwóch rewolucyonistów w przebraniu lokajów dworskich.

Czemu Franco jest w Genui?

Genua. Donoszą stąd, iż powodem, że Franco wyjechał po królobójstwie z Portugalii do Genui jest to, że na krótko przed opuszczeniem Lizbony zmarł w Genui krewny żony Franca, pozostawiając jej w spadku majątek wartości półtora miliona lirów. Wobec tego, Franco udał się z Lizbony wprost do Genui po odbiór owych milionów. Między innemi, odziedziczyła pani Franco po owym krewniaku także wielki genueński hotel „Pius IX" koło kościoła św. Brygidy.

Szalony mściciel.

Denver. (Ameryka północna). W tamtejszym kościele onegdaj podczas nabożeństwa, jakiś włoski anarchista zastrzelił rzym.-kat. księdza Leona Heinrichsa, Niemca. W powstałem zamieszaniu udało się napastnikowi ujść, ale go później ujęto i zaprowadzono do sąsiedniego miasta, aby go ochronić od zlinczowania.

Anarchista tłumaczy się, że był zakonnikiem, ale go wydalono z klasztoru, zaczem poprzysiągł zemstę całemu duchowieństwu.

ROZMAITOŚCI.

Drogie kule. Policya paryska zaaresztowała pewnego człowieka, który, licząc na słabostki ludzkie, obmyślił niezwykłe pomysłowe oszustwo. Odkryto je za pośrednictwem pewnego lorda angielskiego, który zgłosił się do policyi, przedstawiając następujące szczegóły: Jakieś indywiduum, rzekomo pochodzenia portugalskiego, zwróciło się do niego z propozycyą, czyby nie nabył kuli karabinowej, wystrzelonej podczas zamachu lizbońskiego. Przedłożył on równocześnie oświadczenie — podpisane przez kilku obywateli lizbońskich i potwierdzone notaryalnie, że istotnie niebawem po zamachu wydłubał kilka kul, które utkwiły w murze. Cenę kuli naznaczył na 5000 franków. Policya paryska zwróciła się telegraficznie do władz lizbońskich i stwierdziła, że rzekomi świadkowie podpisani na akcie, są osobami nieistniejącemi, zaś legalizacya podpisów sfałszowana. Oszusta aresztowano — w śledztwie przyznał się do oszustwa. Dotychczas zdołał już sprzedać przeszło 300 kul; znaleziono przy nim 300.000 franków. Niektórzy poszkodowani zgłosili się do policyi. Są to znani kolekcyoniści paryscy, zwłaszcza zaś Anglicy, których mania zbierania już dawno stała się przysłowiową.

Dowcip premiera. Kilka dni temu wracał prezes francuskiego gabinetu w towarzystwie sekretarza automobilem z Wersalu do Paryża, gdzie go na oznaczoną godzinę oczekiwano. Chcąc dogonić znaczne opóźnienie, wywołane zbyt długim pobytem w Wersalu, rozkazał palaczowi podwoić szybkość jazdy, co tenże uczynił. Tak dojechali do bram Paryża. Tutaj jednakże w myśl przepisów paryskich, powinien automobil zatrzymać się, aby wykazać, ile benzyny wiezie z sobą, do kogo należy itd. W ten sposób straciłby Clémenceau conajmniej 5 minut. Sekretarz premiera chcąc zapobiedz niepotrzebnym formalnościom, zamierzał wychylić się z pojazdu i powiedzieć urzędnikowi celnemu przy bramie, kogo automobil wiezie, ale Clémenceau powstrzymał go słowami:

— Tego ten człowiek nie rozumie — uważaj pan!

I wychyliwszy się z okno automobilu, zawołał gromkim głosem *„Matin!* Bunan Varilla!“ (nazwisko reportera popularnego). Urzędnik przyłożył natychmiast z uszanowaniem rękę do czapki, palacz przejechał bez zatrzymania się rogatkę, a sekretarz czynił porównanie na temat popularności premiera francuskiego, a poważania, jakiego doznaje przedstawiciel sensacyjnego dziennika.

Pyszna odpowiedź. W Norymbergii przy każdej szkole ludowej jest łaźnia, w jakiej uczniowie kąpią się przynajmniej raz na tydzień. Tamtejszy katecheta katolicki, po długich walkach wymógł nareszcie na zarządach szkół, że chłopcy, zamiast zupełnie nago, udawali się do łaźni w kąpielowych spodeńkach. Aby kontrolować tę inowacyę, udaje się ów katecheta podczas kąpieli do jednej łaźni, i widzi z zadowoleniem, że wszyscy chłopcy mają spodeńki, z wyjątkiem jednego siedmioletniego malca. — Oburzony pyta chłopca:

— Gdzie masz spodnie, hultaju?

Chłopiec popatrzał na księdza zdziwiony, a potem odparł dobrodusznie:

— Ja niepotrzebuję spodni, ja jestem izraelita...

Licytacya „Domu polskiego“ w Suczawie. Polonia na najdalszych wschodnich kresach porwała się do budowy „Domu polskiego“, w którym miało się zogniskować całe jej życie. Niestety spodziewane zasiłki zawiodły i „Dom“ ma iść na licytacyę jeszcze przed ukończeniem budowy. Komitet mimo ogromnej ofiarności i pracy, nie może zapobiedz niebezpieczeństwu i zwraca się tą drogą do serc polskich o zasiłek w imię dobra narodu. Chodzi tu o ratowanie tysięcy dusz, które w braku silnej pieczy, mogą utonąć w obcem morzu. Łaskawe datki na ten wzniosły cel można posyłać pod adresem Ks. J. Cewego w Suczawie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Lokal nadający się na czytelnię, stowarzyszenie, biuro, do wynajęcia od 1. marca. Zielona 22, l. p. 361

Maszyna Singera, dobra, sprzedam tanio. Krakowska 24, I. p. 352

Dwa pokoje i kuchnia do wynajęcia, ul. Chorążczyzna l. 15. 350

Butelki próżne z GIESHÜBLERA litrowe po 5 centów, pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości
Firma Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3. 363

Poszukuję panny służącej, biegłej w krawiecczyźnie i czesaniu. Zgłoszenia ul. Badenich l. 5, Zacisze Nr. 15 — między 1—2 godziną. 360

Panienka znajdzie pomieszkanie słoneczne przy małej rodzinie za 3 złr. miesięcznie, ewentualnie i utrzymanie. Rynek l. 20, III. piętro. 362

Pomocnika bufetowego i praktykanta handlu delikatesów poszukuje zaraz **Maksymowicz** Lwów, Sokoła 1. 366

Przy ul. Sadownickiej l. 70, dom parterowy, — dwie ubikacye, wystawiony na licytacyę, która się odbędzie 28. lutego b. r. Wiadomość u notaryusza Zawadzkiego pl. Mayacki 7 329

Zakupi miód, jaja, jarzyny, owoce, kiełbasy dworskie, gęsi, kury, kapłony, kaczki. Sprzeda zaraz 260 cetnarów siana, 57 uli i pszczoły. Źródło konsumcyjne, Dom komisowo handlowy Popiel, Lwów, ulica Dominikańska l. 9. 344

Kucharkę, w średnim wieku, poszukuję zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod aresem: Kamiński, kantyna wojskowa 20 p. p. ul. Gołuchowskich w Stanisławowie. 444

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 3-go marca. — NOWICKI, ulica Ormiańska 4, II. p. 349

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

! Bez konkurencyi !
WANNY CYNKOWE
trwałe, po 7 złr. gdzie indziej te same 10 zł. poleca swego wyrobu
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Ossolińskich 14. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 325

MĄKA POTANIAŁA :: — tylko w handlu Leonarda Soleckiego
Lwów, ul. Batorego 2. 354

Złote i srebrne wyroby w dobrym guście i po najniższych cenach poleca Edmund Maryan BEER, jubiler i złotnik, Lwów, Akademicka 4. 343

Chleb razowy wiejski pszeniczny i żytni sprzedaje „Dom handlowy" Popiel, Dominikańska 9 lub Grodecka 53. 345

Darmo i opłacony

wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone. —

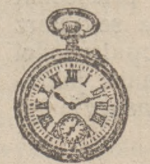
Kto chce kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t
Doroteum Lwów, ul. Szajnochy.

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244
Kazimierza Skibińskiego Lwów, ul. Kopernika 7.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2, odznaczony złotym medalem wykonuje **zęby i szczęki.**

Proszę żądać!

darmo i opłacony mój prześliczne ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych **zegarków** towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

— ŹRÓDŁO — KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO- — HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel Lwów, Dominikańska l. 9,

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Nowy Senzacyjny program. 3 komedye. Konkurs piękności Pań. 293 Początek o godzinie 8 wieczór.

KAZIMIERZ GERGOWICZ
:: PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI ::
WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych. 333

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela:
„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Gdzie pójdziemy na śniadanie?
Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)
Giovanni Zuliani i Syn
Centrala Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.
Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

T. K. CZERWIŃSKI
TECHNICZNE BIURO OGRODNICZE WE LWOWIE
PRZY ULICY GLINIAŃSKIEJ 8 (BOCZNA ŁYCZAKOWSKIEJ)
Mając kilkunastoletnią praktykę w kraju i za granicą, tudzież studya z wyższego pruskiego instytutu pomologicznego w Pruszkowie, podejmuje się rysowania planów i zakładania sadów, parków i różnych ogródków, tudzież umiejętnego cięcia wszelkich drzew owocowych. — P. T. Klienci raczą kilka tygodni naprzód się zgłaszać gwoli obopólnej wygody i możliwych mniejszych kosztów podróży. — Rządowy medal srebrny za plany z Wystawy 1906 roku we Lwowie. 351

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów ul. Hetmańska 4.

INSTYTUT NAUKOWY
we Lwowie, ulica Asnyka l. 8, przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów
Dla zamiejscowych
Pensyonat
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

FRAKI
= Smokingi =
Anglezy
wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.
Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

5 LOSÓW 5
2 losy Brazylika Domb.
1 los węg. Czer. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Josziv
razem 5 losów polecamy za 150 koron w ratach po 5 koron. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h, dalsze po 5 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piaskowskich w Białej.